

Przybliżał nam Chrystusa

„Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 11(2006) nr 3, s. 13.

Cały świat obiegły te pierwsze słowa nowego Papieża, wypowiedziane na Placu św. Piotra: „aprite, aprite, anzi, spalancate le porte a Cristo”. Z perspektywy czasu słowa te nabierają wymiaru swobodnego programu roboczego Jana Pawła II. U podstaw tego zamierzonego działania leżą dwie wielkie osobowości: Chrystus i człowiek – obraz i podobieństwo Stwórcy (por. Rdz 1,28). Jedna i druga osobowość w założeniu myśli Jana Pawła II miały się wzajemnie przenikać – Chrystus ma wkraczać tam, gdzie do tej pory był dla Niego zakaz wstępu, by uświęcać życie człowieka. Człowiek zaś ma przebóstwiać swoje życie i czynić je Bożym, bardziej świętym i doskonałym (por. 1P 1,18).

Nie cały rok później w pierwszej swojej encyklice „Redemptor hominis” Papież daje wyraz swemu pragnieniu ukazania odkupionego i podniesionego z grzechu oblicza człowieka. Fakt bowiem krzyża nadał człowiekowi nową twarz, w której Bóg na nowo może przeglądać się i widzieć swój obraz i podobieństwo. W ten sposób zapoczątkowany „pochód” ukazania człowiekowi Chrystusa, jest konsekwentnie przez niego realizowany. W swoim nauczaniu Jan Paweł II dotyka niemal wszystkich dziedzin codziennego życia człowieka, by ukazać mu, że Chrystus jest jedynym słusznym rozwiązaniem wszelkich słabości i bolączek.

Od teorii przechodząc do praktyki dotyka w pierwszej kolejności palącej kwestii robotniczej. W wielu bowiem krajach bloku Wschodniego ludzka praca stała się podmiotem, a robotnik częścią wielkiej maszyny kolektywu w służbie proletariatu. Wyzysk, brak poszanowania dla własności prywatnej i godności robotnika, stały się dla Papieża priorytetowym wyzwaniem i polem osobistego zaangażowania. Oceniając te wysiłki z perspektywy *Sierpnia 80* i *Muru berlińskiego*, można z podziwem uznać, że przyzywany na pl. Zwycięstwa Duch Pański powiał bardzo mocno i odnowił oblicze Europy.

Istotną kwestią nauczania papieskiego zawsze były małżeństwo i rodzina, które, nie tylko stanowią podstawową komórkę społeczną, ale przede wszystkim są szkołą życia w szerokim znaczeniu tego słowa dla przyszłych pokoleń. Odwołując się do „początku” Jan Paweł II wskazywał na boskie źródło pochodzenia instytucji małżeństwa (por. Rdz 1,28), którego fundamentem jest miłość ogarniająca całego człowieka, wszystkie pokłady jego duszy, jego niepowtarzalną historię i codzienność. Tylko bowiem w atmosferze miłości i dialogu, zrodzone potomstwo może czuć się bezpiecznie i we właściwy sposób wzrastać dla pożytku Kościoła i społeczeństwa.

Szczególnym problemem dla Jana Pawła II była kwestia życia, szczególnie tego najbardziej bezbronnego. Życie każdego człowieka ma swoją niepowtarzalną, a przede wszystkim nieodnawialną wartość. Posiadanie tej wartości sprawia, że każdemu człowiekowi dana jest szansa radości, spotkania z drugim, wdzięczności Bogu, przemiany i... tylu innych rzeczy, do których potrzeba daru życia.

Podzielony od stuleci Kościół nieustannie woła o jedność. Papież, orędownik jedności i dialogu, cały swój pontyfikat zmagał się z uprzedzeniami i niechęcią Kościołów chrześcijańskich. Szukał wspólnej płaszczyzny z wyznawcami wszystkich religii, łamał „zaskorupiałe drzwi” tradycji, wkraczał w miejsca kultu braci religii monoteistycznych i wierzących w mityczne bóstwa i siły przyrody. Każdy człowiek był dla niego partnerem do dialogu i wymiany doświadczeń w poszukiwaniu Prawdy.

W końcu ważne miejsce w jego życiu zajmowała poezja. Strofy liryzmu i dramatu płynęły z najczulszych pokładów jego ducha, wrażliwego na piękno otaczającego świata, ale również na historię człowieka uwikłanego w zmagania z samym sobą i niepojętą rzeczywistością Boskiego Bytu. Poezja tłumaczyła mu prostym, nieskomplikowanym językiem zawilości stworzenia. Choć dla innych była trudna i pełna metafor, dla niego stanowiła przejrzystą kartę, na której pisał sercem.

W ten właśnie sposób Jan Paweł II otwierał drzwi różnych pokładów ludzkiego życia dla Chrystusa. Żadna grupa społeczna, żadna sprawa czy miejsce na ziemi nie mogły być pozbawione miłostnego spojrzenia Jezusa. Papież podejmując pielgrzymkowy szlak do wielu miejsc na ziemi, spotykając się z milionami wiernych, wyznawcami innych religii i ateistów, za każdym razem otwierał „tamtejsze drzwi” Chrystusowi. Widział bowiem, że tylko On może dokonać radykalnych przemian społecznych, politycznych czy gospodarczych, a przede wszystkim przemiany serca każdego człowieka. I nie pomylił się!

Zbyt konserwatywny dla liberałów, za liberalny dla konserwatystów, utrapienie ochrony i mistrzów ceremonii. Tytan słowa, nieposkromiony w mówieniu prawdy w służbie wolności. Jednocześnie człowiek przenikającego na wskroś spojrzenia pełnego pokoju i zadumy.

Swoja moc twórczą Jan Paweł II czerpał z nieustannej kontemplacji Boga. Modlitwa bowiem była dla niego środkiem prowadzącym do zjednoczenia z Chrystusem. Wielokrotnie było nam dane widzieć Papieża zatopionego w modlitwie wobec niezmiernych tłumów, niejednokrotnie głów państw, a przede wszystkim wścibskich obiektywów kamer. On w jakiejś mistycznej ekstazie, jakby na chwilę zostawiał ciało, otaczające go zgromadzenie i „wychodził” na długą rozmowę z Panem.

Nie wiemy, kiedy nastąpi jego kanonizacja. Choć w dniu pogrzebu tłumy skandowały *Santo subito*, dla nas on już jest *Santo adesso* (święty teraz).